

przelewający się po kamieniach, a częściej jeszcze je wymijający, to dziwne wrażenie nas ogarnia i przeświadczenie tłoczy się do głowy, jakby nie były tą samą rzeką tamta wielka Wisła i ta maleńka.

Nie traćmy czasu. Idziemy do źródła!

Brzegiem Białej Wiselki, czy Czarnej?...

Czarną wybraliśmy. Białą będziemy schodzić w dół.

Teren podnosi się coraz to wyżej. Po naszej prawej stronie szmerze zielonkawa woda, przelewając się z kamienia na kamień i tworząc małe zagłębienia. Ktoś z nas zatrzymał się przy małym wodospadzie Wiselki.

— Pstrągi... patrzcie, pstrągi!

Skoczyliśmy wszyscy. W takiej wodzie zobaczyć rybę, to coś niebywałego. W małym zagłębieniu wodnym zobaczyliśmy pstrąga, przyczajonego pomiędzy kamieniami. Gdy go spłoszyliśmy, błyskawicznym ruchem znalazł się w innem ciemnym zagłębieniu.

Wiedzieliśmy, że pstrągi płyną pod wodę i przeskakują nawet wodospady, ale żeby mogły płynąć tak daleko i w tak płytkim potoku górskim, o tem w zdumieniu przekonywaliśmy się teraz.

Im wyżej w górę się wspinamy, im bliżej jesteśmy źródła, tem trudniej jest nam iść. Droga tu więcej stroma, przejścia mniej utarte i więcej przeszkód w postaci drzew, powalonych wichrem i niezabieranych przez nikogo.

I teren więcej rozmokły. To właściwie już są źródła, z których sączy się woda, spływająca do jednego koryta.

Idziemy w bok. Wspinamy się na sam szczyt góry Baraniej.

Rozgrzanym drogą i zmęczonym na szczycie robi się nam chłodno. Drzew tu brak i wicher

hula sobie bez przeszkody... a zimny! W górach zawsze wiatr zimny.

Ale widok za to... szeroki, daleki.

Chowamy się przed wiatrem za szczyt Baraniej, przykucamy w jej wielkich trawach. Teraz odpoczywamy i posilamy się przyniesionymi ze sobą prowiantami.

Schodzimy drugą stroną Baraniej.

Niektóre źródelka Białej Wiselki ujęte są w formy betonowe, inne wprost wytryskają z ziemi. Woda z nich sączy się maleńkimi strumyczkami i spada w dół. Musimy kołować, by zejść po stromym zboczu.

Niżej strumyk wyźłobił sobie łożysko i toczy swoje wody z wielu źródeł zebrane. To już Biała Wiselka.

Brzegi strumyka porasta bujna roślinność. Drzewa i drzewka pochylają się nad wodą i nieraz zakrywają ją całkowicie. Z pod takiej nakrywy woda jakby z pod ziemi wytryska i w dół pędzi.

Zatrzymujemy się, zbierając poziomki czerwone i czarne jagody i przyglądając się wodzie przejrzystej i czystutkiej.

I tu znów pstrągi!

Zieleń, bujna roślinność i urwiska skalne tworzą w dolinie Białej Wiselki coś tak pięknego, co tylko w śmiałych marzeniach wyobrazić sobie można.

W pewnem miejscu urwisko skalne wznosi się tuż przy brzegu Wiselki na wysokości kilku piętér. Nad urwiskiem widać szumiący, bujny las świerkowy, gęsty i sterczący równo, jakby włosy jeżem stojące na głowie olbrzyma. Na zboczu urwiska, ściennie prawie że prostopadłej, zatrzymało się gdzieś ziarenko buku, wiatrem tu przyniesione. Przy jeło się, korzonki w skałę puściło